

Dlaczego popieram gotówkę?

5 lutego 2020

Dzisiaj dwa teksty polemizujące ze sobą. Poniżej zwolennika gotówki. Tekst zwolennika transakcji bezgotówkowych [TUTAJ](#).

Polityka to walka. Wychodząc na polityczne boisko, czy choćby siadając na trybunach politycznego stadionu powinniśmy wiedzieć: kto, z kim, o co i jakimi sposobami walczy. Jeżeli nie będziemy mieli tego podstawowego rozpoznania możemy zacząć kibicować naszym przeciwnikom, lub – co gorsza – możemy wyjść na boisko i zacząć bardzo efektywnie strzelać gole do własnej bramki. Tak więc: żeby przez pomyłkę nie strzelać goli do własnej bramki postarajmy się w jakiś przejrzysty sposób ustalić gdzie przebiega polityczna granica podziału na MY i ONI oraz ustalić kto z nas po której stronie tej granicy się sytuuje.

W tej materii zdania publicystów są, niestety, katastrofalnie podzielone (i – niestety – oparte głównie o nieporozumienia). Unikając analizy tych podziałów i ich skutków (byłoby to akademickie nudziarstwo) podam po prostu, w jak najbardziej potocznej formie, własną na ten temat opinię. Na ogół wszyscy pamiętamy polski podział polityczny na „chamów” i „żydów” (proszę nie wstawiać tu dużego „Ż”, bo to by zmieniło znaczenie słowa!); pamiętamy też podział na socjalistów narodowych i internacjonalistycznych... Bez względu jednak na to, którą z tych opcji poprzemy dokonamy wyboru „mniejszego Zła”, czyli – mówiąc dosadniej – udzielimy poparcia Złu! Ulegając takim ”wyborom” nie zostawiamy miejsca dla Dobra. Nieprawdaż? Moim zdaniem natomiast podstawowa granica politycznych podziałów to granica między Dobrem a Złem. Cóż więc w polityce jest tym Dobrem, a co jest tym Złem? Granicę tą, granicę między Dobrem i Złem, wyznacza nasz stosunek do instytucji państwa. Mówiąc potocznie: kiedy państwo jest instytucją dobrą, a kiedy złą. Jest to kwestia w polityce zasadnicza z tego głównie powodu, że funkcjonowanie państwa

opiera się o monopol siły, a to oznacza, że państwo może (z racji właśnie na posiadanie tego monopolu siły) zrobić z obywatelami dosłownie wszystko (jak np. Kambodża pod rządami Pol Pota, Chiny pod rządami Mao, Rosja pod rządami Stalina, Niemcy pod rządami Hitlera, etc...) Jakie tedy jest moje zdanie? Otóż ja się ośmielam twierdzić, że to nie państwo stworzyło ludzi, ale ludzie stworzyli państwo. Nie można więc przyjąć, że ludzie są dla państwa, ale z całym uporem dążyć należy do tego, żeby państwo było dla ludzi. Nie znaczy to bynajmniej, że państwo, które funkcjonuje „dla kilku ludzi” jest też państwem dla ludzi. Dobrze bowiem jest nie to co jest dobre dla kilku ludzi, ale to co jest dobre obiektywnie; dla każdego w jednakowym stopniu. Powierzchniowo patrząc odrzuca to każdą formę socjalizmu, jako ustroju zalegalizowanej grabieży (obdarowywanie jednych dobrami zabranymi drugim). Odrzuca to również każde „wsparcie” jakiejkolwiek firmy czy jakiejkolwiek branży, jako że przywilej nadany choćby jednej osobie jest oczywistą dyskryminacją wszystkich pozostałych osób (pozostawiając normalną gospodarkę wynikającą z równoprawnej wymiany dóbr na wolnym rynku: kapitalizm – TAK, wypaczenia – NIE).

Z całą pewnością Dobrem są również zasady kultury i obyczaju, ale tu koncentrujemy się na kwestiach materialnych, bo meritum wypowiedzi Autora tej sfery dotyczy.

Tak więc: żyjemy w państwie Zła (w państwie promującym i upowszechniającym Zło), a chcemy (przynajmniej ja chcę!) żyć w państwie Dobra (w państwie zwalczającym Zło, a promującym i upowszechniającym Dobro). W sferze materialnej oznacza to tyle, że żyjemy w państwie okupacyjnym; w państwie, które samo sobie przyznało prawo do dysponowania owocami pracy swoich poddanych. Instytucja współczesnego państwa ma charakter klasycznej mafii; cały system podatkowy oparty jest o zasadę: „masz – to oddaj!” (jeżeli masz więcej – to oddaj więcej). Mówiąc językiem ostrej publicystyki: państwo uznaje za rację stanu zasadę, że każda działalność gospodarcza jest po to,

żeby napełniać państwowe koryto zostawiając ludziom tylko tyle, żeby pokornie pracowali i żeby się nie buntowali. W najbardziej optymistycznym wariacie daje to kaście (absolutnie Nadzwyczajnej Kaście biurokratycznych nadzorców) możliwość zgarniania setek milionów podatkowego grosza za realizację „inwestycji” i „zadań”, które tylko generują koszty bez ponoszenia jakiegokolwiek ryzyka czy też jakiejkolwiek odpowiedzialności. By sprawnie realizować swoje okupacyjne cele państwo współczesne staje się (musi się stawać!) coraz bardziej faszystowskie i coraz bardziej totalitarne. Ludzkich spraw państwo to nie może pozostawić ludziom. „Wszystko dla państwa, wszystko poprzez państwo – nic obok państwa, nic poza państwem!” toż to samo jądro włoskiego faszyzmu realizowanego dziś przez wszystkie państwa niegdysiejszej Cywilizacji łacińskiej. A dlaczego „wszystko poprzez państwo”? Bo tylko w tej formule można jak najbardziej legalnie trzymać w biedzie i bez szans na wyrwanie się z tej biedy (wszystko, co wytworzy każdy z nas trafi do państwowego koryta pozostawiając w nagrodę tylko ochłap za skuteczne tegoż koryta napełnianie). A totalitarnym nasze państwo staje się (bo stawać się musi!) dlatego, że nie można ludziom zabrać wszystkiego co posiadają i wszystkiego co wytwarzają nie wiedząc kto co posiada i kto co wytwarza. Stąd też cały współczesny system podatkowy ma charakter klasycznego haraczu pobieranego niegdyś tylko przez mafie. Normalne państwo (Cywilizacji łacińskiej) pobierało podatki równe od wszystkich i przeznaczane na cele jednakowo wszystkim służące, a nie możliwe do zaspokojenia w innym trybie (głównie na bezpieczeństwo). Mafia w tym czasie pobierała haracz, czyli przymusowe daniny na zasadzie : „masz – to oddaj!”. Dziś państwo – odchodząc od zasad Cywilizacji łacińskiej stało się jedną wielką mafią [doskonając ten mafijny mechanizm o takie „nowinki” jak choćby mechanizm narzucania na poddanych zobowiązań, których oni nigdy nie zaciągali, a które będą musieli spłacać przez wiele pokoleń].

Niegdyś okupanci mieli odwagę okazać swoją pozycję: Generał Hans Frank był jawnym namiestnikiem niemieckiego okupanta i

nie próbował udawać „Polaka – katolika”. Raptem kilka lat później sowiecki okupant już postępował inaczej: sprawował okupacyjną władzę nad Polską mieniąc się „Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego”. Zaczęto – w sferze politycznej – przeczyć znaczeniu wszystkich podstawowych pojęć. Odbierając np. Narodowi Polskiemu resztki tego czego nie odebrał okupant niemiecki – nazwano to „nacjonalizacją” (unarodowieniem). I tak postępuje się do dziś. „Antysocjalistyczną opozycją” byli ludzie pokroju Jacka Kuronia i Adama Michnika. Przywódcą „antykomunistycznego” buntu był tajny współpracownik komunistycznej bezpieki – „Bolek”. Pierwszym „niekomunistycznym” (czytaj – katolickim) premierem był Tadeusz Mazowiecki...

Chcieli ludzie demokracji – to ONI nazwali się „Unia Demokratyczna”. Kiedy ludzie zaczęli się na tym poznawać i zaczęli wyrażać dążenia do wolności – to ONI nazwali się „Unia Wolności”. Kiedy ludzie wyrazili swoje dążenia do liberalizmu – to ONI nazwali się „Kongres Liberalno-Demokratyczny”, ... kiedy wreszcie ludzie zaczęli domagać się prawa i sprawiedliwości to ONI nazwali się „Prawo i Sprawiedliwość”... I tylko jedno się nie zmienia: okupacyjna (mafijna) formuła państwa realizująca faszyzm i totalitaryzm. I nie zmienia się też zakłamanie języka: ONI chcą, by ICH „patriotyzm” popierali wszyscy, cieszący się autorytetem patrioci, by ICH „katolicyzm” (i w ogóle – ICH „konserwatyzm”) popierali wszyscy cieszący się autorytetem katolicy i konserwatyści. Wystawiają tedy swoich zadaniowanych „bojowników o słuszną sprawę” (jak niegdyś „Bolka”), bądź – chętniej – posługują się tzw. „pożytecznymi idiotami”, którzy – za darmo i niezależnie – wychwalają ICH „katolicyzm”, „konserwatyzm”, „liberalizm”, „patriotyzm”... Propagandą łatwiej i taniej zniewolić narody niż karabinem i czołgiem.

Taką właśnie postawę zaprezentował człowiek, który sam się uznaje za „konserwatystę, monarchistę i liberała” – GPS. Nie byłoby o co kruszyć kopii, gdyby nie fakt, że dla wielu

polских konserwatystów, monarchistów i liberałów jest On całkiem poważnym autorytetem. A skoro jest – to trudno Jego wypowiedź zignorować. Problem bowiem nie w tym, że ktoś w Internecie głupstwa plecie. Internet jest różnymi głupstwami wręcz przepełniony. Problem w tym, że głupstwa plecie GPS.

Przeto teraz (dopiero) – kilka akapitów „ad rem”.

Mianowicie p. Grzegorz stwierdził, że proponowana przez ministra Kościńskiego likwidacja gotówki to techniczna duperela nie warta by o nią kruszyć kopie. Wręcz twierdzi, że jeżeli będzie gorzej – to tym lepiej, bo ludzie poczują, że władza im bardziej szkodzi niż pomaga. („Rząd będzie nas kontrolował coraz bardziej, co musi spowodować, że obywatel wreszcie zobaczy, że to mu szkodzi.”) Popierać totalitaryzm głosząc nadzieję, że jest to droga do jego likwidacji to doprawdy wielka osobliwość w ustach (rzekomego) konserwatysty. Gorsze jest to, że p. Grzegorz rozwija ICH postawę przedstawiając ICH argumenty jako prawdziwe powody dążenia do likwidacji gotówki. Żeby się zanadto nie rozwodzić pomnę krytykę ICH argumentów i przedstawię swój – mniemam, że prawdziwy – powód takich planów i zamierzeń.

Otóż pracując na podstawie umów o pracę każdy najpierw zostaje ogołocoony z połowy zarobku, a następnie – resztką – wynagrodzony. Nie można od tego haraczu uciec, bo nasi kochani okupanci znają każdą przekazywaną złotówkę. A kontroluje te złotówki właśnie po to, żeby je obłożyć haraczem, bo przecież w faszyzmie każdy musi pracować przede wszystkim na koryto naszych umiłowanych okupantów, a państwo jest totalitarne właśnie po to, żeby zapewnić szczelność tego systemu („...nic obok państwa...”). Co się natomiast dzieje „po godzinach”? Otóż „po godzinach” ludzie zaczynają żyć na wąskim marginesie wolności. Zamieniając zapisy na kontach na gotówkę w kieszeni zaczynają się tą gotówką wymieniać – o zgrozo – NIE ODPROWADZAJĄC HARACZU i poza kontrolą ze strony sługusów totalitarnego państwa. Robotnik kupuje od rolnika buraki czy kartofle, rolnik płaci sąsiadowi za serwis swoich maszyn czy

remont budynków, rzemieślnicy zatrudniają robotników i budują sobie (SOBIE!!! – nie swoim kochanym okupantom) domy i warsztaty... „Po godzinach” mamy więc (jeszcze!) możliwość pracy dla siebie, a nie na naszych okupantów; mamy możliwość uniknięcia mafijnego haraczu pobieranego od wszystkich, którzy coś wytwarzają. Dzięki temu ludzie mają jeszcze co jeść, mają się w co ubrać, mają gdzie mieszkać... Cała okolica, w której mieszkam żyje właśnie dzięki pracy „po godzinach”. I ten właśnie margines nasz ukochany sługa okupantów zamierza nam zlikwidować. Nawet prostytutce nie będzie czym zapłacić, bez wiedzy okupantów i bez uiszczenia stosownego haraczu, nie mówiąc o finansowaniu Kościoła, który dziś jeszcze zbiera gotówkę na tacę i minister naszych okupantów nie ma możliwości dowiedzieć się kto w jakim stopniu ten Kościół sponsoruje przez co ani haraczu pobrać (od dochodów) nie może, ani też nie może się dowiedzieć kogo należy szykanować. A Pan Grzegorz twierdzi, że nie ma znaczenia czy ja Mu zapłacę np. kartą kredytową, czy przelewem bankowym. Panie Grzegorzu! Na Miłość Boską! Dla Pana i dla mnie znaczenia to nie ma. Ale pierwszorzędne znaczenie ma dla naszych okupantów. Dlatego ONI o tym nie mówią plotąc dyrdymały o kosztach druku banknotów, czy kosztach sejfów do ich przechowywania. Trudno natomiast uwierzyć, że Pan tego nie zauważa. Jeżeli Pan mi zapłaci za coś – damy na to – 1000, po czym ja Panu zapłacę za coś innego również 1000, to po zlikwidowaniu gotówki nasi okupanci wzbogacą się o 1000, a my stracimy po 500. Przecież cały nasz system podatkowy funkcjonuje cały czas w tym właśnie duchu. Jakoś jeszcze żyjemy nie dzięki temu systemowi, ale dzięki temu, że jest on jeszcze nieszczelny. I Pan się uważa za konserwatystę i liberała głosząc, że tę nieszczelność należy zlikwidować?

Przypomnę więc, że moim zdaniem zasadnicza granica podziału politycznego w Polsce nie polega na tym: jak okradać i zniewalać poddanych. Tę granicę wyznacza pytanie: czy państwo jest od tego, żeby poddanych zniewalać, czy też od tego, by wolność poddanych chronić? Podział na MY i ONI przebiega więc

– moim zdaniem – tak:

ONI – okupanci.

MY – okupowani.

Ja się uważam za katolika, liberała (gospodarczego), monarchistę, konserwatystę i polskiego patriotę. Sytuuję się po stronie MY. A Pan?!

Autorstwo: A-Kis

Źródło: ProKapitalizm.pl